

Kuryer Poznański.

Nr. 155. Redaktor odpowiedzialny Niedziela, 10 lipca 1881. Nikazy Gruszczyński. Rok X

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miesiące 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubecy, Norymberdze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

MOWA

Ojca św. Leona XIII

do pielgrzymów słowiańskich na wielkim posłuchaniu 5 lipca.

Ukochani Synowie!

Wyzekiwanych i upragnionych obejmuje Was dzisiaj w swe ramiona stolica katolickiego świata — a ojcowski unysł Nasz tak bardzo na widok liczego Waszego zastępu raduje się i triumfuje, że co niedyś Apostoł Paweł św. o Tytusie swojemu, to samo My słusznie o Was powiedzieć możemy:

„Pocieszył nas Bóg w przybyciu Waszém.“

Od początku papieństwa Naszego widząc Kościół Chrystusa u najbliższych ludów z wielu przyczyn w ciężkim znajdujący się położeniu, i z widoku tego wiele doznając przykrości, zwróciliśmy oczy Nasze ku Wschodowi (aby się przekonać), czyby smac wspomnienia przeszłości tych krajów nie przyniosły Nam jakiejś pociechy, — a na przyszłość nie rokowały jakiejś pomyślniej nadziei. I oto teraz za łaską Bożą stało się, że dzieł dzisiejszy przynosi nam pewną i to nie najmniejszą część owęj pociechy, której wówczas u Was szukać postanowiliśmy. Widzimy bowiem, Ukochani Synowie, usiłowania Wasze, patrzymy i sprawiedliwie cenimy pobożność i wiarę, które Was zgodniej złączonych tu dotąd zaprowadziły w celu oddania czci Naszej niskości a wielkości tej Apostolskiej stolicy.

Z tego zaś pokazują się nie tylko każdego z Was znakomite chęci, lecz także widnieje objaw podziwienia godnej i Boskiej jedności Kościoła, o której co dopiero, Czciogodny Bracie, wiele i prawdziwie i wymownie powiedziałeś. Zgotował bowiem Jezus Chrystus i krwią Swoją uświęcił bratnią wszystkich ludzi pomiędzy sobą łączność i połączył tych, co w Niego uwierzyć mieli, jakby w jedną rodzinę, którą jest Kościół, powoławszy wszystkich umysły i wolę do tak wielkiej zgody, iżby wszyscy byli jedno, jako On i Ojciec jedno są. Celem strzeżenia tej zgody powierzył św. Piotrowi, księciu Apostołów, prymat papiecki i przeniesie go kazał na rzymskich Papieży i jego następców, a to w tym celu, aby w połączeniu wszystkich członków z widomą Głową Kościoła na całe ciało chrześcijańskiej rzezypospolitej życie się rozlewało. Tego życia i zbawienia dobrodziejstwo zgotowali Wam, Ukochani Synowie, najpierw po Bogu św. św. Cyryl i Metody, Apostołowie Wasi.

W rzeczy samej w wieku IX, kiedy się imię Słowian rozgłosiło, kiedy dwaj owi bracia z niewypowiedzianą miłością oddali się zupełnie oświecaniu przodków Waszych, w krótkim czasie sami przez Ewangelię w Jezusie Chrystusie ich zrodzili. I tak się stało, że owe ludy przyłączone zostały do tej Apostolskiej Stolicy, to jest do opoki, którą Jezus Chrystus fundamentem swego Kościoła i niezwykłą strażnicą przeciw wszelkim ludzkim i szatańskim napaściom uczynił.

Rozpoczęła się od owego czasu między Słowianami a tą Stolicą świętą owa wzajemność i wymiana usług, których wspomnienie w dzisiejszym mianowicie dniu i w obecności Waszój, wielce jest miłe i przyjemne.

Tutaj bowiem w Rzymie święci Bracia z urzędu swego sprawę zdawali; tutaj u grobów Książąt Apostolskich nieskazitelność wiary swój przysięgą stwierdzili; tutaj godność i poświęcenie biskupie wzięli. Wielce zaszczytnym listem zalecił Metodego Papież rzymski, pod którego powagą i auspiciami powrócił do Morawy wraz z kapłanami i Biskupami, których pomocy w sprawowaniu i szerzeniu chrześcijaństwa w krajach Waszych miał używać. Cyryl św. rozpoczął apostolski swój zawód wtedy, kiedy nieznane od samychże Chersończyków szczątki poprzednika Naszego Klemensa I Papieża odnalazł, a przez długi czas pobożnie i ucieknie je przechowując, aż do Rzymu ze sobą przyniósł. A i to, jak sądzimy, nie przypadkiem się stało, o czém i Ty, Czciogodny Bracie, przed chwilą wspomniałeś, że Cyryl św.

w Rzymie zmarł, i że Rzymowi przypadł ten zaszczyt, iż i Cyryla i Klemensa szczątki śmiertelne jednym obejmuje uściskiem. Krzewiciele wiary chrześcijańskiej najznakomitsi, spoczywając obok siebie w pokoju Chrystusowym przez wieków tyle, zdawają się późne nauczać pokolenia, że zjednoczenie i zgodność Słowian ze Stolicą św. powinny być jak najściślej i wiecznie trwałe.

Tego ściśłego związku i połączenia owoce spłynęły natychmiast tak na wspólny pożytek, jak też na Apostołów Waszych. Skoro im się bowiem wydarzyło to, co się często zwykło wydarzać ludziom, którzy do wielkiego zabierają się dzieła, że w trudności i różne popadli nagany — wtedy ręką uczuli ofiarowaną sobie pomoc tej Stolicy świętej, mianowicie zaś doznali łaski opieki Mikołaja I, Adryana II, Jana VIII — późniejsi zaś Papieży, poprzednicy Nasi, po wszystkie czasy wielkiej dla Słowian życzliwości dawali dowody. Dziełow pomniki dowodzą, ile pracy Papieży rzymscy u Was podejmowali około popierania i obrony nie tylko samej religii, lecz także publicznej pomysłowości. To bowiem, co się zawsze działo zwykło, że moc religii na życie i obyczaj ludów koniecznie wielki wpływ wywierał musi, u przodków Waszych wyraźniej jeszcze i dowodniej się pokazało: oni to bowiem nie tylko wiarę chrześcijańską — choć to rzecz najgłówniejsza — lecz także oglądę towarzyszą i cywilizacyę za sprawą i trudem świętych Cyryla i Metodego otrzymali.

Tym Apostołem Waszym zawdzięczacie wiele jeszcze i z tego tytułu, że znaki graficzne abecadła słowiańskiego pierwsi wynaleźli, że księgi Pisma świętego w większej części na język Wasz ojczysty przełożyli, że święte obrządki odpowiednio do pojęć i ducha ludu zastosowali.

Z tych to przyczyn imię Cyryla i Metodego cała potomność cześć będzie u Morawian, Rusinów i wszystkich Słowian od morza Adryatyckiego aż po za Nowogród.

Ponieważ przeto w łączności z Kościołem rzymskim, wszystkich kościołów matką, tak wielka nadzieja bezpieczeństwa i tak wielkich dóbr oczekiwanie jest zawarte, starajcie się, ukochani Synowie, aby to zjednoczenie u Was się zachowało i coraz silniej i staliej się zwiększało. Świętych Cyryla i Metodego wspólnymi błagajmy modlitwy, aby z niebieskich wyżyn łaskawie Słowiańszczyznę się opiekowali, prosząc Boga o wytrwałość dla jednych, o zdrowie dla drugich (aby doszli do zdrowej nauki. R. K.) — i aby zapaliwszy serca wszystkich pragnieniem zobopólniej miłości, nieprzyjaźni, rozterki, zawiści od dziedzictwa Bożego odpierali. Przedewszystkiem zaś, aby polecali Bogu ten lud, który liczbą, potęgą i znaczeniem jest najsilniejszy, który św. św. Cyryla i Metodego cześć jako swych Apostołów, — atoli zerwał więzy, któremi go ciż święci Apostołowie z świętym Piotrem i rzymską Stolicą złączyli.

Dopiero po przywróceniu jedności wiary, z zachowaniem jednakże praw poszczególnych państw, spodziewać się będzie można wiele po pracy i dzielnosci Waszój około szerzenia królestwa Bożego na świecie — z Boskiej bowiem woli i zamiaru szczep słowiański do spełnienia wielkich zadań zdaje się być wybranym.

W końcu, ukochani Synowie, niechaj szczęśliwy i pomyślny będzie Wasz powrót do ojczyzny: a coście w Rzymie widzieli i słyszeli, to braciom Waszym odpowiedźcie. Za Waszém świadectwem niech i oni się dowiedzą, że wszystkie ludy słowiańskie, szlachetne i wielkie, ojcowską miłością Naszą obejmujemy. Niezego zaś goręcej dla nich nie pragniemy nad to, aby z jak najwyższą gorliwością i niezwykłą wiarą z Kościołem rzymskim były złączone, aby nikt od tej arki św. się nie oddalał, gdyż kto do niej się nie schroni, że użyję słów Waszego Hieronima, zginie w falach potopu.

Zanieście im też apostolskie błogosławieństwo, którego im i Wam każdemu z osobna i wszystkim razem jak najchętniej w Panu udzielamy.

Benedictio Dei etc.

Tekst łaciński brzmi, jak następuje:

Dilecti Filii!

Expectatos optatosque urbs princeps catholice nominis vos hodie Roma complectitur, paternusque animus Noster adeo hac vestra frequentia triumphat et gaudet, ut, quod olim Paulus Apostolus de Tito suo, idem Nos vere de vobis videamur esse dicturi, consolatus est nos Deus in adventu vestro. — Inde ab exordio Pontificatus Nostri cum Ecclesiam Christi videremus apud proximas gentes graviter multis de causis laborantem, in eoque spectaculo nimium inesset acerbis, respicere ad Orientem libuit, si quam illic praeferitae res consolationem Nobis recordando afferrent, si quam in reliquo tempore laetam spem portenderent. Nunc autem Dei beneficio contingit, ut eius solatii, quod quaerere apud vos tunc instituebamus, partem aliquam hodiernus dies nec sane minimam afferat. Perspicimus enim studia vestra, dilecti filii; intuemur iustae aestimamus pietatem ac fidem, quae vos animis concordibus iunctos huc perduxere humilitati Nostrae excelsitate Apostolicae Sedis honorem habituros. — Qua ex re non solum uniuscuiusque vestrum egregia voluntas sed documentum etiam apparet admirabilis divinaeque Ecclesiae unitatis, de qua modo plura a te sunt, Venerabilis Frater, vere copioseque dicta. Conciliavit enim Jesus Christus Suae sanguine sanxit fraternam omnium hominum inter se conjunctionem, et qui credituri erant in Eum, in unam veluti familiam congregavit, quae est Ecclesia cunctorum mentibus ac voluntatibus ad tantam concordiam vocatis, ut unum esse debeant sicut Ipse et Pater unum sunt. Huius autem tuendae causae concordiae, primum pontificum beatorum Petro, Principi Apostolorum, contulit, et ad Romanos Pontifices successores eius transmitti iussit: videlicet ut, ad conspicuum Ecclesiae caput cohaerentibus membris, per universum christianae reipublicae corpus vita diffunderetur. Cuius vitae salutique beneficium proxime et secundum Deum Cyrillus et Methodius communes Apostoli vestri, vobis, dilecti, filii, pepererunt.

Revera saeculo nono, quo tempore Slavorum nomen percipitur, cum illi se totos ad excolendum maiorem vestrorum animos incredibili caritate deditissent, eos haud longo intervallo in Christo Jesu per Evangelium ipsi genuerunt. Ita illi gentibus contigit, ut ad hanc Apostolicam Sedem adiungerentur, hoc est ad petram, quam Christus Dominus esse voluit Ecclesiae suae fundamentum, et adversus quoslibet vel hominum vel inferorum impetus invictissimum propugnaculum! Coepit ex eo tempore inter Slavos et hanc beati Petri Sedem ea consuetudo vicissitudoque officiorum, cuius ipsa memoria, hoc praesertim die, vobisque praesentibus, vehementer est ad recordationem iucunda.

Hic enim in Urbe Roma fratres sanctissimi de ratione muneris a se gesti retulerunt: hic integritatem fidei quae ad sepulchra Principum Apostolorum iureiurando confirmantur: hic dignitatem episcopalem consecrationemque adepti sunt. Perhonorificis literis commendatus est Methodius a Pontifice Romano: cuius ipsius auctoritate et auspiciis reversus est in Moraviam, una cum sacerdotibus et episcopis, quorum opera in administratione rei christianae per vestras regiones uteretur. Cyrillus apostolicum munus tunc auspicari visus est, cum Clementis I, Decessoris Nostri, ignoratos a Chersonensibus cineres ipse reperit: quos reliquo tempore pie sanctaeque asservatos Roman usque sibi comitari voluit. Nec fortuito factum putamus, quod tibi etiam, Venerabilis Frater, mox placuit recordari, ut ille in Urbe moreretur, atque in Romae honos contingeret, ut cum Cyrilli tum Clementis sacras exuvias complexus uno cum teneret. Propagatores fidei christianae nobilissimi, alter prope alterum tot iam saecula in pace Christi conquiescentes, seram posteritatem docere velle videntur, Slavorum cum Ecclesia romana concordiam intimam esse oportere perpetuoque mansuram.

Huius necessitudinis coniunctionisque fructus cum in communem utilitatem, tum in Apostolos vestros confestim redundant. Cum enim ipsis usvenisset, quod saepe solet grandia audentibus usvenire, ut in difficultatibus variasque reprehensiones incurrerent, huius Apostolicae Sedis oblatum sibi praesidium sensere: nominatim Nicolai I, Hadriani II, Joannis VIII gratiam et patrocinium experti sunt. — Ac Posteriores Pontifices, Decessores Nostri, benevolentem Slavis animum perpetuo probaverunt. Rerum vestrarum monumenta testantur, quantum operae Pontificatus romanus apud vos contulerit ad tuendam non religionem solum, sed etiam publicam prosperitatem. Hoc enim, quod semper fieri solet, cum religionis vim in vita moribusque gentium necesse sit plurimum posse, in maioribus vestris magis aperte luculentque perspectum est: qui non modo fidem christianam, quamquam hoc est maximum, sed etiam urbanos mores civilemque vitae consuetudinem Cyrilli Methodique laboribus acceperunt. Quibus Apostolis vestris hoc etiam nomine multum debetis, quod litterarum vestrarum notas primi invenerint; quod divinos Libros maximam partem populari sermone converterint; quod ritus sanctissimos convenienter gentis ingenio ordinaverint. His de causis Cyrilli ac Methodii nomen omnis posteritas celebrabit apud Moravos, Rutenos, cunctosque Slavos ab ora Adriaci maris ad extremam Novogrodiam.

Quoniam igitur in communiōne cum Ecclesia Romana, omnium ecclesiarum matre, tanta spes incolumitatis, tantorumque bonorum expectatio continetur, date operam, dilecti filii, ut ista coniunctio apud vos conservetur, et stabiliora quotidie incrementa capiat. — A Cyrillo et Methodio communi prece contendamus, ut

volentes propitiū Slavonium nomen e caelis tueantur, impetrata a Deo alteris perseverantia, alteris sanitate: studioque mutuae caritatis in omnium animos iniecto, inimicitias, contentiones, simultates ab hereditate Domini prolibeant. Eam in primis commendat Deo gentem, quae numero, potentia, opibusque maxime valet, quaeque ipsis honorem habet tamquam Apostolis suis, vincula tamē abruptis, quibus eam iidem apostoli sui b. Petro Romanaeque Ecclesiae alligaverant. — Restituta fidei concordia ac salvis singularum civitatum iuribus, tum denique plurimum confidere licebit operae virtutisque vestrae ad regnum Dei in terris propagandum: quandoquidem divino quodam consilio Slavorum genus ad singularia munera expectatum videtur.

Ceterum, dilecti filii, faustus felix esto vester in patriam reditus: quae in Urbe Roma vidistis, quaeque audistis, haec nuntiate fratribus vestris. Vobis testibus ipsi cognoscant, gentes Slavi nominis generosas ac magnas paternae caritate Nostrae universas esse comprehensas. De quibus nihil magis optamus, quam ut Ecclesiae catholicae summo studio, invicta fide adhaerentes, ac nemo unus ex hac Arca sanctissima aberret, in qua qui non fuerit, ut Hieronymi vestrae sententia utamur, peribit regnante diluvio.

Iisdem nuntiate Apostolicam Benedictionem, quam illis vobisque singulis et universis peramanter in Domino impertimus.

Benedictio etc.

Posłuchanie Słowian u Ojca świętego.

Czytelnicy nasi mają tedy przed sobą i przemówienie ks. Biskupa bośniacko-syrmiańskiego i odpowiedź Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII.

Ze słów ks. Biskupa Strossmayera więcej duch prawdziwego, synowskiego uczucia miłości i przywiązania do Stolicy Apostolskiej. W ustach następcy św. Metodego na syrmiańskiej metropolii potężnym oddźwiękiem zabrzmiało to przekonanie, które św. Apostołowie Słowiańszczyzny wszczepili w serca i dusze słowiańskich praocjów naszych: „gdzie Piotr, tam Kościół“, i że dla Słowiańszczyzny jedynym zbawieniem jedność religijną na szerokiej podstawie wiary rzymskiego Kościoła św. Po wypowiedzeniu tej prawdy, odezwało się uczucie wdzięczności za to, że Leon XIII przypominał Słowianom i katolickiemu światu to, co św. Apostołowie zdziałali dla Słowiańszczyzny i obowiązki, jakie z działania tych św. Apostołów na Słowian spływają. Wyraził też nadzieję, że i ci Słowianie, co są po za Kościołem, wracają na jego łono za przyczyną i pośrednictwem naszych świętych. Nakoniec w imieniu całej Słowiańszczyzny katolickiej złożył uroczysty ślub i zapewnienie, że wszyscy do ostatniego tchnienia nieomylnieją katedrze Piotra św. wierni pozostaniemy — co reprezentanci wszystkich krajów słowiańskich głośnym stwierdzili okrzykiem.

Odpowiedź Jego Świątobliwości podajemy powyżej. Jest ona pełna głębokiej życzliwości i ojcowskiej dla Słowian miłości. Nadzieja, że Słowianie wszyscy kiedyś połączą się we wierze św. w jedną bratnią rodzinę — dominuje i w przemówieniu Ojca św. Tu już wyraźna wzmianka o Rosyi, nie z imienia ale z rzeczy — i życzenie, aby za pomocą św. Apostołów najliczniejsza, najpotężniejsza i najzasobniejsza część Słowiańszczyzny powróciła na łono Kościoła, aby nawiązała znowu te węzły, które Słowiańszczyznę od czasów św. Cyryla i Metodego łączą z rzymską Stolicą, a które Rosya z taką szkodą dla siebie zerwała. Dopiero wtedy, powiada Papież, kiedy ten węzeł jedności wiary pomiędzy wszystkimi Słowianami przywrócony będzie, czeka Słowiańszczyznę wielka przyszłość i wielkie do spełnienia zadanie. Daje nam też Ojciec św. mądre i zbawienne rady, które głęboko w sercu zapisać winniśmy, abyśmy zaniechawszy rozterek, waśni i zawiści, zdążyli do jedności i zgody, której nam tak bardzo potrzeba. Daje też do zrozumienia, że w myśl Kościoła połączenie Słowian nastąpić powinno nie z pogębieniem właściwości poszczególnych ludów, lecz właśnie z ich uwzględnieniem i zachowaniem. W końcu zapewnia wszystkie ludy słowiańskie o szczególnej dla nich życzliwości ojcowskiego serca Swego i całej Słowiańszczyźnie udziela błogosławieństwo apostolskie.

Jak przemówienie tak i odpowiedź miały charakter zupełnie religijny. Słowianie zapewniali o swęj jedności, Ojciec św. chwalił ich wiarę gorącą i przypominał im to, co było głó-

wnem pragnieniem i do czego śś. Apostołowie przez całe życie zmierzali — t.j. jedność ze Stolicą Piotrową. I Słowian i Ojca św. ożywiła ta myśl, żeby ci z braci naszych, którzy są po za Kościołem, którzy czczą śś. Cyryla i Metodego, a węzłem jedności z Rzymem nie są połączeni, do tej jedności wrócili.

Mimo to ograniczenie na religijną jedynie stronę, pielgrzymka słowiańska wielkie ma dla nas znaczenie, a skutek jej będzie może dla tego tem donioślejszy, że nikt ani Stolicy św., ani Słowian o agitacye politycznej nie będzie mógł pisać. Już ten sam fakt, że nikt się z pielgrzymki nie wyłączał, że wszystkie katolickie ludy słowiańskie w niej udział wzięły, że mianowicie Czesi, do których schizma tak się przed niedawnym czasem przymilała, tak licznie stanęli u grobu św. Piotra — napęłnia nas wielką radością i lepszą rokuje przyszłość. Sług wierności Stolicy Apost. wykonany tak uroczystie nad grobem św. Piotra, przyjęty z takim zapalem przez wszystkich Słowian, nie pozostanie bez owocu i bez błogosławieństwa bożego; zapali miłością serca tych, dla których Ojciec św. błagał Boga o wytrwałność, a do głębokiej rozwagi pobudzi tych Słowian, dla których śś. Apostołowie Słowiańszczyzny wymocili mają powrót do zdrowej nauki.

Wczoraj wieczorem już po zamknięciu pisma otrzymaliśmy z Rzymu następujący prywatny telegram:

Rzym, 8 lipca. (Prywatny telegram Kur. Pozn.) Wczoraj przybył tu dotąd prawosławny władca z Cetyunii, wysłany przez księcia czarnogórskiego Nikitę, aby imieniem swego księcia wyrazić cześć i pozdrowienie Jego Świątobliwości Papieżowi Leonowi XIII.

Oby to poselstwo, jakie prawosławny książę przez prawosławną władkę śle do Głowy Kościoła katolickiego, — jakiegokolwiek będzie ono obecnie natury — było zapowiedzią bliższych stosunków ze Stolicą św. tych ludów słowiańskich, które pozostają po za Kościołem, aby znów w całej Słowiańszczyźnie wrócić do czasu owego „consuetudinis et vicissitudinis officiorum“, jaką Leon XIII wielbi w swjej odpowiedzi na mowę ks. Biskupa Strossmayera.

POZNAŃ 9 lipca.

Zaprzeczyc się nie da, że oprócz przyczyn naturalnych i wpływy zagraniczne odegrały nie małą rolę w zakłócaniach afrykańskich i wywołały dzisiejsze powstanie mahometanów i schizmę w Kościele. Jaka rolę odegrały Niemcy, o ile polityka niemiecka przyczyniła się do rozniecenia pożaru afrykańskiego, o ile uzasadnione są podejrzenia Francuzów, oskarżających właśnie Niemców o główny udział w wywołaniu powstania w Tunisie, nie modliwem jest dziś rozstrzygać, bo to rzecz przyszłości. Z tego też powodu z zastrzeżeniem podajemy rewelacye, jakie w kwestyi tej ogłasza znany podróżnik francuski, p. Selleillet, który na podstawie różnych kombinacji zarzeka niemieckim podróżnikom po Afryce, głównie dr. Lenzowi, jakoby pod pozorem studyów naukowych rozniecili pomiędzy muzułmanami nienawiść do Francuzów i zorganizowali dzisiejsze powstanie w Tunisie.

Podróż dra Lenza — mówi pan Selleillet — miała, jak nie trudno się domyślić, na oku tajny cel polityczny. Nie należy bowiem zapominać, że cesarz niemiecki bardzo się tą wyprawą naukową interesował i za pośrednictwem swego ambasadora w Paryżu prosił o protekcję dla podróżnika niemieckiego, który mu też udzielił prezydent republiki. Tenże polecił dra Lenza ministrowi marynarki, a ten znów gubernatorowi Senegalu. Działo się to w

chwili, w której temu przedsięwzięciu odmówiono wszelkiego poparcia. Byłoby rzeczą bardzo naiwną przypuszczać, że dr. Lenz, który w podróży swej na każdym kroku spotykał swych rodaków, nie usiłował powiększyć ich liczby i wzmocnić ich siły. Jakich użył w tym celu środków, nie wiemy. Ale jeżeli wolno dawać wiarę pogłoskom, które krajowej w Senegalu i po innych miejscach Berbery, a mianowicie w Tripolisie rozszereżył, występował on tamże jako pionier wielkiej armii niemieckiej, która, jak opowiadał, połączy się z Arabami i wypędi zdobycę chrześcijańskich z ziem muzułmańskich. Gdyby dr. Lenz był się ograniczał na studyach naukowych, to z pewnością nie mogłyby same przez się urosć podobne pogłoski. Gdzie bowiem nie ma ognia, tam nie może być i dymu. W każdym razie nie da się zaprzeczyć istnieniu antyfrancuskiego stronnictwa niemieckiego w Saharze; jest to fakt, który wyjaśnia nam dzisiejsze powstanie i nadaje mu nie małą doniosłość. Prędzej czy później przytulimy powstanie i rozproszymy bandy Bou-Amema, tak jakśmy już dawniej rozproszyli bandy Bou-Mazy, Bou-Chucha i innych, mimo to istnieć będą i nadal te powody, jakie wywołały obecne powstanie.

Rewelacye podróżnika francuskiego opierają się, jak widzimy, na samych przypuszczeniach; nie trudno je też odeprzeć i wyszydzić prasie niemieckiej.

Elukubracje p. Solleilleta — pisze Nat. - Ztg. — dowodzą ponownie, że naszych sąsiadów za Wogeżami nie może spotkać żadne nieszczęście, iżby go zaraz nie przypisywano wpływom i intrygom niemieckim. Niemiecka partya w Saharze! — jest to idea tak subtelna, iż ją tylko bujna imaginacya Francuza wyśnić mogła. Francuzi obawiają się wszędzie konkurencyi niemieckiej tak w dziedzinie polityki, jak w dziedzinie nauki i umiejętności. Toż przecie francuzcy archeolodzy, którzy z polecenia rządu wyjechali do Tunisu, zanim jeszcze podjęto wyprawę do reżency tunetańskiej, wracają dziś właśnie z bogatą zdobyczą do Paryża i mają wydać wielkie dzieło, t. zw. corpus inscriptionum, służyć przedzielnym niemieckim uczonym, którzy, jak Francuzi twierdzą, mają od pewnego czasu przebiegać Tunis w szerz i wzdłuż. To przebieganie uczonych niemieckich jest fałszem, mającym swe źródło w zawzięci francuzkiej, gdyż faktem jest, iż żaden uczone niemiecki od lat wielu nie był w Tunisie w celu zbierania napisów.

Powstanie tymczasem w Tunisie się wzmagą. Według krążących po Paryżu pogłosek połączyły się wojska beya tunetańskiego, wysłane do Sfaksu w celu wspólnej kooperacyi z armią francuzką, z powstańcami. Dalej słyhać, że na wyspie Djerba, jako też w całej południowej części Tunisu wybuchnąć miało powstanie. Wiadomym tym zaprzecza ajencya Havasa, ale nie znajdując wiary u publiczności paryskiej, która wypadki afrykańskie poezynają na dobre zatrzaśwać. Do Algieru coraz to nowe odchodzą posiłki. Kampania przeciw powstańcom w Sfaksie już się rozpoczęła. Pancerniki francuzkie bombardują miasto. Jak donosi telegram, kule dział francuzkich zburzyły forty, wielki meczet i część miasta, zamieszkałą przez ludność muzułmańską; powstańcy stawiają dotąd silny opór.

Wyrok, skazujący Midhata na śmierć, budzi w prasie europejskiej, mianowicie niemieckiej, dawne przez pewien czas zamilczane nieufności pomiędzy mocarstwami. Głównie oskarżaną bywa Rosya o intrygi w Carogrodzie, które miały sprawić to, że Midhat pasza został potępiony. Ciekawe pod tym względem daje objaśnienia berlińska Post, której kanclerz niemiecki używa w ważniejszych chwilach. Artykuł Post przypomina najprzód, że detronizacya sultana Abdul-Azisa była postanowiona na zebraniu ówczesnych ministrów tureckich u ambasadora angielskiego Elliota, a to dla tego, że sultan ów, chcąc się uchylić od męczącej go kontroli mocarstw zachodnich, chciał się oddać pod opiekę Rosyi a nawet przyjąć korpus rosyjski w Carogrodzie. Rzecz to znana i myśły to w tych dniach przypomnieli. Ciekawszymi są następujące objaśnienia dziennika berlińskiego:

Dla czego teraz — zapytuje Post — drugi następca owego Abdul-Azisa, który, gdyby nie Midhat pasza, byłby dzisiejszego sultana trzymał w więzieniu, albo go i ze świata zgładził — dla czego terazniejszy sultan, urządziwszy komedya procesu, godzi na życie człowieka, któremu tron zawdzięcza? Objasnia się to tem, że stronnictwo obalone razem z detronizacyą Abdul-Azisa stało się znowu potężnym, a stronnictwo to twierdzi, że sultan tylko pod wyłączną opieką Rosyi może być szczęśliwy. Tak jest; stronnictwo to zabija dziś Midhata, częścią się w zemście, częścią dla tego, by nie zawadzał. Stronnictwo to znowu układa plany, które o mało co nie zostały wyko-

odchodzą w pole, bo gwałt z żniwem, nikt czasu tracić nie może. Chory zostaje sam jeden, z czarką wody, aby spiekie chłodzić usta. Pewnego dnia wracają żenicy i spostrzegają na obliczu starca powagę i sztywność śmierci. Nazajtrę znów trzeba spieszyć do żniwa, trup w chacie zostaje pod strażą wnuka, który wybiega wciąż ku wsi, bo mu się przykrzy siedzieć spokojnie przy uspiętym dziadku. Ośmielone kury kręją się po izbie, kogut ciekawie spogląda na martwe zwłoki gospodarza. — W oddali słyhać młot cieśli, który na przedce zbija cztery deski. Wracają synowie z pola, zabierają trumnę, niosą wprost na cmentarz, ksiądz popieszny odnawia modlitwę, i oto spuszcza już ojca do ciemnego dołu.

„Dobrze tam będzie staremu. Zna on ziemię i ziemia też zna go oddawna, już od sześćdziesięciu lat blisko czeka ona na to ostatnie spotkanie, od dnia pierwszej wzajemnej znajomości, kiedy zaczął motyka rozdierać jej łono. Stosunki ich zobopólnie imnego nie mogły mieć końca, ziemia musiała go kiedyś pochłonąć i zatrzymać dla siebie. A jakież dobro zgotowała mu ona spoczynek! Chyba świergot ptasząt tu ciszę zakłóci! Nikt po jego mogile stąpać nie będzie, długie lata spocznie w tym zakątku, z jakiego go nikt nie wyruszy. Jest to śmierć opróżniona słońcem, sen nieprzespany w spokoju wiejskich ustroni!“

Dzieci ojca nie żałują zbyt żywo. Oswoili się z bólem życia. „Zresztą nadto blisko znajdują się ziemi, aby jej mieć za złe, że im ojca zabiera.“ W tych słowach Zola bezwiednie dał charakterystykę swego talentu. Za blisko on ziemi, aby zrozumieć wyższe uczucia rozgrywające się w duszy człowieka. Obraz jego bardzo niby podobny, w niektórych rysach rzewny nawet, ale wyłącznie zaprzątniony swym realistycznym programem i kierunkiem, ani sobie, ani swym bohaterom nie pozwala zdradzać idealniejszych porywów i skłonności. Czytając ten rozzdzierający opis zgonu wieśniaka, mimowoli przychodziło nam porównać z tą śmiercią samotną i smutną, nacechowaną zwierzęcym fatalizmem i spokojem, zgonu naszych chłopów także spokojnie, ale jakże różne pocuciem niemiłobliwosci, której Zola nie rozumie, ani przypuszczać się zdaje. Zapewne, biedny kmo-

ne za Abdul-Azisa. Według tych planów sultan powinien oddać się bezwarunkowo Rosyi. Midhat jest ostatnim przedstawicielem myśli ocalenia Turcyi za pomocą reform i wspierania się na mocarstwach nieprzyjaznych wpływom Rosyi w Carogrodzie. Dla tego Midhat musi zginąć; zarówno on bowiem jest znienawidzony przez stronnictwo rosyjskie, jak przez marmatrowców seraju, którym reformy Midhata popsuliby szki. W ten sposób dojęto by tego, do czego zmierzal traktat San Stefano. Inaczej wyglądałoby w Carogrodzie, gdyby konsekwentnie przeprowadzoną była polityka Beaconsfielda. Ponieważ to się nie stało, przeto skutkiem dzisiejszych wypadków będzie przyspieszenie końca Turcyi. Wpływ Rosyi zwycięży w Carogrodzie. Mocarstwa morza Śródziemnego nie mogą już zwalczać wpływu rosyjskiego, gdyż nie znajdują tam już stronnictwa tureckiego, które w tym kierunku pomagać mogły. Rade nie rade będą musiały pomyśleć o ściślejszym porozumieniu, któreby im pozwoliło zabrać przynajmniej te części państwa tureckiego, których nie chciałby widzieć pod władzą Rosyi.

Jak widać, Post zakreśla bardzo szeroką perspektywę wypadkom; w zarysie tym nie mówi nic o Austrii, którą to najbliższemu obchodzi, i o Niemczech, dla których tak wielkie wypadki weale nie mogą być obojętne.

Rzecz szczególniejsza, że równocześnie i w Rosyi poczyna się odczywać głosy, ostrzegające przed Niemcami. Nowoje Wremia otrzymując od jakiegoś węgrowskiego korespondenta z Poznania wprawdzie nie nowe szczegóły o przygotowaniach pruskich do wyprawy na Kongresówkę, których przypomnienie w tej chwili nie jest przecież bez znaczenia. Korespondent poznański dziennika rosyjskiego wskazuje na fortyfikacye Torunia, Poznania, Bydgoszczy (?) i innych miast, przypominając, że oficerowie pruscy uczą się bardzo gorliwie po polsku i po rosyjsku, i że nawet w Berlinie ma istnieć osobna szkoła rządowa, w której wykładany bywa język rosyjski. Korespondent opowiada dalej, że Prusacy w Poznaniu mają przygotowaną kompletną administracyę cywilną na przypadek wkroczenia do Kongresówki.

Zajęcie przez Niemców Kongresówki — kończy korespondent — a mianowicie owę jej część (po lewej stronie Wisły), ku której myśli ich nieustannie się zwracają, spełni się tak gładko i szybko, jak zapalenie cygara zapalką. Gdy się cygare dopali, już wszystko będzie nieodwołalnie spełnione... tajemna dotąd administracya pruska przestanie być tajna, — na wprost niemieckie kolonie, które Prusacy w ciągu długich lat pozakładali w Kongresówce, staną się niebawem niemieckimi i jedne drugim podadzą rękę.

Nowoje Wremia jest organem panslawistów, a ci, jak wiadomo, potężni, jeżeli nie wyłączny wpływ mają na dworze carskim. Te oskarżenia Niemców o zabór Kongresówki nie są bez pewnego znaczenia. Prasa panslawistyczna widzi w ogóle wszędzie wrogów Rosyi, widzi ich w Serbii, Bośni i Hercegowinie, widzi ich w Austrii i Watykanie, pomiędzy pielgrzymami słowiańskimi do Rzymu, i posądza ich o cele polityczne. Ciekawy jest pod tym względem artykuł wspomnianego wyżej dziennika rosyjskiego, skierowany przeciw Serbii i napominający ją, aby się strzegła przed obłudną polityką austriacką:

Pod względem politycznym oddaliła się Serbia — pisze Nowoje Wremia — od Rosyi; obrażała ją ilekroć mogła, i szuka teraz dla swój polityki poparcia w Austrii. Serbia odosobniła się wśród księstw bałkańskich. Jak się skończy, bliska przyszłość okaże. A tymczasem propaganda katolicka nie śpi. W Bośni i Hercegowinie tworzone są nowe dyceje katolickie i głoszą się tam misjonarze i propagandziści katolicki. Dość będzie nawrócić do katolicyzmu wyższe warstwy właścicieli ziemskich w Bośni pochodzenia serbskiego, ale religii mahometanów i a Bośnia stanie się łupem Rzymu. Biskup chorwacki Strossmayer ogłosił list pasterski z powodu wyniesienia śś. Cyryla i Metodego do godności świętych całego Kościoła katolickiego. List ten pasterski jest nadzwyczajnie charakterystycznym zjawiskiem w dziejach propagandy katolickiej. Cele Rzymu są jasne. Wkrótce w Bośni odbywać się będzie liturgia katolicka w języku słowiańskim a wierni kroaccy przygotowują ten zwrot, dowodząc, że św. św. Cyryl i Metody byli zawsze wiernymi Rzymowi. Co się stanie wtedy z prawosławną Serbią, która zawsze była terenem walki zachodu ze wschodem? Nie stanie się Serbia przewodnikiem idei, wpływów europejskich, albo raczej niemieckich na półwyspie bałkańskim? Serbia, poddając się pod wpływ Austrii, będzie później zmuszona czynić wielkie wysilenia, ażeby ocalić byt swój i narodowości. Obecnie panuje w Serbii perzyd kłamstw

tek łatwiej zrywa więzy życia, on któremu życie dało same nieraz tylko trudy i biedy. Nie żałuje on ziemi, na której było mu i chłodno i głodno. Nieraz nawet śmierci pragnie: „gdyby to można umrzeć w 50tym roku życia, bo potem już człowiek do pracy niezdolny, sobie i drugim ciężarem się staje!“ słyszeliśmy nieraz z ust naszych wieśniaków. Ale mimo że życie nie wiele mu dało, a wiara obiecuje wszystko w wieczności wynagrodzić, i pot, i lzy, i znoje, i niedostatki, człowieczeństwo wzdryga się zawsze na myśl końca i wędrówki w nieznaną krainę, z jak nikt nie powraca! A jednak nasi chłopcy z bohaterstwem czekają tej chwili, która małodusznych choć oświecańskich trwoży. Nawyki do spoglądania na lud nasz w powszednich dni każdego zająć i sprawach i swarach, w których maleją charakteru a zobopólny zakwasza się nieraz stosunek, tracimy rozeznanie szlachetnych i pięknych stron tych prostaczków, od których niejednego uszczyby nam się trzeba. Nie dostrzegamy nawet zewnętrznych znamion, które cechują chłopca polskiego. Spójrzmy na niego n. p. w odświętłych szatach, kiedy w czasie długiego nabożeństwa siedzi lub stoi w kościele. Powaga i spokojna godność rozlana na obliczu i w całej postawie, obok rodzimą cierpliwość, która jest może główną charakterystyką wieśniaka. Gdy my się zrywamy, spieszymy, lub niepokoiemy, chłop zawsze czekać umie, i to stanowi jedną z jego wielkości i wyższości.

Ale kto chce zmierzyć całą tę wielkość i tę wyższość, niech idzie do łoża umierających i przypatrz się, jak ci spracowani znojem życia bojownicy, śmiało i spokojnie patrzą w oczy śmierci, z jaką prostotą niemiłobliwego czekają końca, stawiającą przez to bardziej wykształconych, którzy siebie i swoich zaślepiać usiłują i mylnie próbują uspokajać, gdy się zbliża kres i ostatnia godzina. Każdy wiejski pleban zapewne mnogie w tej mierze mógłby przywieźć doświadczenia i przykłady. Znamy ich kilka dziwnie pięknych i rzewnych. — W pewnej wsi umierał po długiej i ciężkiej chorobie ubogi wieśniak. Zona długim staraniem i czuwaniem znużona, ledwo się na nogach trzymała. — Położył się kobieta na skrzynce, odezwał się chory, prześpij się, bo ci tego trzeba. Już ja cię obudzę, kiedy konać zacznę.

i rzucania potwarzy na Rosją; półurzędowy dziennik Videlo i radykalne Samouprawa i Radnik zbierają najniecierpliwszą i najkłamliwszą wiadomości o teraźniejszych sprawach w Rosyi, o tym państwie, o którym niegdyś pewien ksiądz serbski tak się wyraził: „W niem żyjemy, rozumiemy się i jesteśmy.“

Posłannictwem dzięlowemu Rosyi w Europie jest — tak kończy Nowoje Wremia — rozstrzygnąć kwestyę słowiańską i załatwić ją w ten lub ów sposób. Im ostroźniej, uważniej i cierpliwiej postępować będzie Rosya ze Słowiańszczyzną, tem mniej potrzeba będzie ofiar dla spełnienia tego rosyjskiego zadania. Videant consules, ne quid detrimenti respublica capiat!

Takie oto rady i przestrogi daje Słowianom półwyspu a w pierwszym rzędzie Serbom rosyjski organ schizmatycznego panslawizmu. Schizmatyka cerkiew i panslawizm rosyjski sądzą zapewne, że rady te i prze strogi nie przebrzmiały bez echa w chwili, w której katolicy pielgrzymi słowiańscy wracają do swych zagrod domowych z Rzymu, gdzie mieli sposobność utwierdzić się w wierze i nabrać nowych sił do walki z wrogiem, usiłującym na grzechach wolności słowiańskiej zatknąć sztandar ceszaropapizmu rosyjskiego.

Pielgrzymka słowiańska do Rzymu.

Rzym, wtorek.

(k) Tak więc minęła w dniu dzisiejszym, pamiętny odtąd dniu 5 lipca chwila, którą już od dawna tak niecierpliwie wyglądaliśmy, — chwila, która nową epokę w rozwoju ludów słowiańskich stanowić będzie, minęła z największą okazałością. Tysiąc dwieście przeszło pielgrzymów, do trzystu Słowian bawiących obecnie w Rzymie, a oprócz nich do 500 osób należących do innych narodowości zebrało się dziś na audyencya u Ojca św. w salach papieskich. Co za wspaniały, nigdy dotąd niewidziany obraz, świąteczny przed światem o braterskiej łączności wszystkich słowiańskich szczepów! Poznać było po ciągle uśmiechniętym obliczu Najwyższego naszego Pasterza, jaką radością Jego serce przejęte było, iż dzieci tego tak gnębionego szczepu w tak imponującej liczbie w obec Niego się zgromadziły i z jak najszczerzejszym zapewne sercem udzielał im na wszystkie strony błogosławieństwa gdy Go do sali audyencyjnej wnoszono. Nagła cisza zapanowała między zgromadzonymi tysiącami na znak, iż się Namiestnik Chrystusa przybliża, a każdy z wzruszonym sercem korzył się przed znakiem krzyża św., którym swe owieczki pozdrawiał. Tej chwili nikt z nas do śmierci nie zapomni.

Krótko po dwunastej ukazał się Ojciec św. oczom naszym, poprzedzony przez Kardynałów, otoczony gwardyą papieską, palatyńskią i szwajcarską. Wszyscy Kardynałowie, którzy obecnie w Rzymie się znajdują, byli na tej uroczystości przytomni, a było ich 29, a wyniosła i poważna postać naszego Kardynała Prymasa podczas całej audyencyi tuż obok po prawicy Ojca św. widniała.

Audyencya rozpoczęła się przemową Najprzewiel. ks. Biskupa Strossmayera, którą już pewnie otrzymaliśmy. Słowa „ubi Petrus ubi Ecclesia“ przyjęte zostały okrzykami nie mającimi końca. Ojciec św. odpowiadał nadzwyczaj długo, bo przeszło pół godziny, a i Jego przemowę pewnie już przed niniejszym listem otrzymaliśmy. Skończywszy, podniósł się i udzielił widocznie wzruszony wszystkim zgromadzonym apostołskiego błogosławieństwa.

Potem nastąpiło wręczenie adresów, galicjski adres wręczył książę Sapieha, a wielkopolski pan K Chłapowski. Następnie przypuszczał Ojciec św. deputacye, a po nich wszystkich pielgrzymów do ucalowania nóg. Zaznaczam tu nigdy dotąd nie bywały fakt, iż wszyscy pielgrzymi w ten sposób przez Ojca św. uczczeni zostali, choć zwykle dotąd tylko członkowie deputacyi tego zaszczytu dostępowali, dziś, pomimo tak wielkiej liczby zgromadzonych, pomimo nieznośnego upału wszyscy do Jego stóp przypuszczeni zostali. Ławo pojąć, jak bardzo wszystkim to poświęcenie się Ojca św. wzruszyło. Cała audyencya trwała przeszło trzy godziny, poczem Ojciec św. zeszedł z tronu, przeszedł przez salę między zgromadzonymi, a potem odniesiono Go do Jego komnat. Przy jego odchodzie

I w istocie, po kilku godzinach, obudził żonę, kazał sobie zapalić i podać gromnicę, zaczęł w krótkim czasie Bogu ducha oddać.

Ta względność dla swoich uwidoczniła się stale pod ubogimi strzechami wsi naszych. Śmierć wszystko przekształca i uszlachetnia swém uroczystym piętnem. Milkną też drobne niesnaski, zostaje miłość sama, z wielką prostotą sposobiącą ostateczną rozłączenie. W innej znów wiosce posłano po księdza do umierającego. Wechodzi kapłan do izby, widzi chorego w jednym kącie, a żonę pod oknem pilnie zajęta szyciem. Fuką więc na nią, że mogłaby robotę odłożyć na inny czas, a teraz męzowi posłużyć. Niech ją jedyną w sobie nie łaje, wstawia się łagodnie chory, ona dla mnie szycie kitel, później możeby czasu nie miała, przy tyłu innych zachodach.

Wszędzie ta sama prostota spokojna. Pewna stara kobieta, widząc umierającego już męża, prosiła go, aby jej pozwolił za życia do trumny się ubrać, bo potem z ochłodźtwem trupa byłoby jej ciężko dać sobie radę. Przysłał na to chętnie; umyła go, ogoliła, ubrała porządnie, żył jeszcze kilka godzin i umarł nazajtr.

A nie trzeba sądzić, aby ten spokój miał płynąć z obojętności, z nierozwiniętych lub uspiętych uczuć serca. Jeśli gdzie, to właśnie wśród ludu miłość rodzinna, macierzyńska, matłńska najpiękniejszą wydaje kwiaty. Zналиśmy szesnastoletnią dziewczynę, która rycho sierotą wydana za męża, przy pierwszemu dziecku umierała. Pasowanie z życiem przeciągało się strasznie. Wyjdź z izby, mężu, rzekła w końcu do rozpaczającego małżonka, bo przy tobie umrzeć nie mogę, zaudato mi za! Ledwo wyszedł za próg i straciła go z oczu, więziony miłością na ziemi duch uleciał swobodnie.

Obok spokoju i prostoty, zawsze pełno rodzimych poezyi, wiejskim i chrześcijańskim życiem wykształconej. Tak n. p. gdy raz straszna eksplozya, oszczędzając licznie zgromadzonych robotników, jednej tylko dostęła ofiary, zachowani niemal cudem powtarzali w głębokim skupieniu, że ta właśnie musiała być najgodniejszą, skoro ją Bóg tak nagle powołał.

W pewnej wsi umarł bardzo poczyty owczarz, p-wieloletniej u jednego pana służbie. Kiedy go odpro

Pokłosie.

XVII.

Paryżki Figaro, który posiada osobny talent przywabiania czytelników urokiem aktualności, skorzystał z chwili, kiedy skandaliczny rozgłos Nany uwydatnił nazwisko Emilia Zoli, aby tego koryfeusza realizmu zaciągnął w szeregi swych współpracowników, i raz po raz jego podpisem na miejscu naczelnym błysnął. I tak z kolei pojawiają się literackie oceny lub szkice obyczajowe tego dziwnego pióra, które na przemian w błocie i błękiecie maczane, dostrzega piękna w rzeczywistości, chętniej jednak maluje rzeczywistości szkarady. Smutny to objaw w wieku naszym, takie oko artystyczne, zwrócone przeważnie ku ujemnym stronom życia i ludzkiej natury brzydocie. Zwichnięcie to niezawodne przyrodzonego polotu dusz uskrzydłonych ku wyżynom ideału i piękna. Malarz Ingres umiał w każdym obrazie dostrzedz strony dodatniej: „krytykujecie ten lub ów szczegół,“ mawiał do uczniów swoich, „znajdujcie, że ta noga lub ręka jest brzydka: otóż weźcie oczy moje, a przekonacie się, że jest piękna.“

Czytającemu fragmenta Zoli, patrzącemu na świat Boży jego oczyma, wszystko się rychło wyda zaszepconym, chmurnym, smutnym bardzo i niepokojącym. — A zeszpećnienie z tątem głębszym będzie, iż trudno odmówić prawdy i podobieństwa tym obrazom zdjętym z natury, tym brutalnym opisom, o fotograficznej nieraz wierności. I tak n. p. w szeregu takich ulotnych fragmentów kilkakrotnie już znalazły się szkice z życia ludu, arcydzieła beznadziejnego realizmu. Mamy tu na myśli świeżą kartkę, zatytułowaną: La mort du paysan, śmierć wieśniaka. Stary Jan ma lat siedemdziesiąt, nigdy nie chorował, silny jak dąb, pracuje porówno z synami. Aż raz nieznaną siałość powala go na zagonie. Trzeba się położyć, synowie chcą lekarza przywołać, stary im tego broni, jako niepotrzebnego kosztu. Milczący i ponury, kładzie się na łożko, i bez skargi czeka końca. Dzieci co rano pytają, czy mu nie lepiej, poczem

wzniosły się na Jego cześć we wszystkich słowiańskich językach okrzyki „Niech żyje! Zwycięstwo! Slawa!” a od Włochów „Evviva!”

Stroje nasze narodowe, kontusze, żupany, karabele — wysokim stopniu zaimponowały Rzymianom, tak, iż nawet gwarydya papieska przez niemi broń przentowała.

Obdarzeni błogosławieństwem papieskim, rozczuleni i rozrzwieni opuszczaliśmy Watykan; daj Boże, aby toż błogosławieństwo było zadatkiem lepszej dla nas doli.

Książd Biskup Strossmayer odprawił dziś mszą św. uroczystą w kościele św. Klemensa, gdzie w podziemnej bazylice pielgrzymi zwiedzili między innymi i grób św. Cyryla.

O wpół do szóstej po południu odbyły się nieszpory, które odprawił książd Biskup Dunajewski z asystencyi kleryków z kolegium polskiego. Kazanie powiedział po włosku sławny kaznodzieja rzymski, O. Schiafini, Dominikanin. Po niesporach Kardynał di Pietro zaintonował Te Deum laudamus i udzielił błogosławieństwa Najświęt. Sakramentem. Wieczorem zebrał się książd polscy z Księstwa i Galicyi u księcia Sapiehy w Albergo di Roma.

Jutro, w środę, wieczorem o 10 godz. wyjazd, tak iż w niedzielę lub poniedziałek spodziewać się nas można z powrotem.

O akademii słowiańskiej telegrafują do Czasu d. d. 7 kwietnia:

Wczoraj słowiańska Akademia trwała cztery godziny. Odbyły się różne odczyty w językach słowiańskich. Wiersz profesora Szujskiego, odczytany przez hr. Stanisława Tarnowskiego, sprawił wielkie wrażenie. W końcu ks. Biskup krakowski Albin Dunajewski żegna Ojca św. i wyraża mu podziękowanie w imieniu całej deputacyi. Papiież odpowiedział:

„Haec vestra peregrinatio in fastis Ecclesiae albo notanda lapillo.“ Co znaczy: „Pielgrzymka wasza winna być w rocznicach Kościoła zaliczona do dni szczęśliwych (a nie jak Czas tłumaczy, zapisana dyamentem). Tak czytamy u Pliniusza VII, 40 diem lapillo meliore numerare, co znaczy „zaliczyć dzień do szczęśliwych“. Przeciwnie atro lapillo signare diem znaczy „zaliczyć dzień do nieszczęśliwych.“ (Red. Kur.)

Bazylika św. Klemensa, (wzniesiona na gruzach świątyni Mitry, gdzie później stał dom rodzinny św. Klemensa, z dwiema kryptami, z których pierwsza znajdująca się po części pod wodą zawiera zapewne dawne pieczary pogańskie) świątyni Mitry, druga pierwotnej bazyliki z czasów Konstantyna, trzecia nowszy kościół z zachowaniem, bardzo starożytnymi pozostałościami pierwszego) — była podczas tryumfu dnia 3, 4 i 5 wspaniale ozdobiona. Od dnia 3 starożytny kościół ten przedstawia wspaniały widok. Cały kościół obwieszony dywanami gobelinami i złotogłosem, ozdobiony girlandami i wieńcami, blyszczący morzem światła. Pod jego starożytnymi sklepieniami odbiły się dźwięki obrzędów rusińskiego, bułgarskiego itd., złączone ze słodkim śpiewem łacińskiego rytu. Słyszysz tam kazania w różnych językach słowiańskich, rusińskim, polskim, słowiańskim, czeskim, krocim. Widzisz tam różne i liczne deputacje przybyłe z krajów dalekich, powiewne i błyszczące ubiory odbijają na złotem i marmurze bazyliki. Słowem starożytna bazylika świętego Klemensa podobna jest do domu ojcowskiego, gdzie synowie wielkiej rodziny słowiańskiej łączą się ze sobą, aby święcić chwałę swych pierwszych Ojców i Pasterzy. Przypomina to również tryumfalne uroczystości, które się tutaj odbywały przed dziesięciu wiekami, kiedy tu chowano święte szczątki Papieża Klemensa i świętego Cyryla.

Na dziedzińcu kościoła wznosi się piękna statua św. Cyryla i Metodego, którym pielgrzymi całują stopy według słów, zastósowanych w brewiarzu do Ich uroczystości: O quam speciosi pedes evangelizantium pacem. Wewnątrz świątyni blask światła i dekoracyi uwydatnia całą piękność architektury bizantyńskiej. Wielki obraz Franciszka Krurowskiego, artysty Polaka, umieszczony w środku mozaiki absydy, dominuje po nad wszystkiemi i przedstawia św. Apostołów słowiańskich zed tronem Papieża Adriana II.

wadzone na miejsce wiecznego spoczynku, nagle, przechodząc koło owczarni, żona zatrzymała cały orszak żalobny i rzewnie się odezwała: „W imieniu nieboszczyka Bartłomieja, który przez czas tak długi was pasał i za wami chodził, żegnam was moje owieczki! bądźcie zdrowe, mnożcie się dla naszego pana, błogosławieństwo i żegnam was, w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.“

Tamże w biednej chacie różne na ubogą wdowę spadały klęski, marniał jej dobytek, padła krowa, przybywało troski. Chcąc ulżyć nieszczęśliwej, pani owęj włości postanowiła wziąć w służbę dworską najstarszego chłopczyka. Biedna kobieta niechętnie od siebie oddalała dziecko, choć ich w chacie nie brakło. Zezwoliła nareszcie, zastrzegając się jednak, że chłopczyk na noc do niej będzie powracał: „Bo inaczej, proszę Jaśnie Pani, ubylby mi z domu jeden paciorek!“

Takich przykładów, pełnych rzewnego znaczenia, każdy dłużej zamieszkujej na wsi polskiej naskarbi w swęj pamięci, a ztąd ukocho tém goręcej i lud nasz, i ziemię ojczystą, i te sioła, w których życie niczem nie zarażone ani skażone, tak pięknemi, pocziwami uderza tętno. Po całym dziś świecie odrywają się skargi o wyludnianie się wsi na korzyść miast, o szkodliwe skupianie się ludności w wielkich stolicach. U nas jeszcze to niebezpieczeństwo nie zagraża społeczności naszej. Owszem, wieś jest ulubioną Polaków siedzibą. Przysłowie nawet pełne znaczenia w mowie naszej przyznaje wyższość wsi nad miastem, twierdząc, że Bóg stworzył wieś, a ludzie miasto. Niema wątpliwości, że w mieście ludzie bardziej od ludzi, na wsi zaś od Boga. Tam dojrzewają kwasy społeczne i przewroty, nietylko z powodu skupienia się wielu jednostek w jedno ognisko, lecz i dla tego, że ucisk wzajemny ludzi przez ludzi wyraźniej się zaznacza. Na wsi zaś człowiek czuje się bezpośredniej pod ręką i opieką Bożą; nietylko że praca codzienna zawodzi go na otwarte pola, gdzie żaden dach nie zastania mu nieba, ale nadto czuje więź, iż niczem jego robotą bez rosy niebieskiej, bez dżdżu lub słońca, że każda chmura zniszczyć może plon całorooczny lub użyźnić stokratnie rolę. Wszystko więc, tak obawy jak nadzieje, ścieśniają węzeł stworzenia

O starożytnych freskach kościoła św. Klemensa w Rzymie czytamy w korespondencyi Wieku:

Bogactwo tego kościoła stanowią starożytne freski, z których znaczna część dochowała się zupełnie dobrze, niektóre draśnieje zostały zębem czasu, nadwężone przez pleśń. Opiewają one już to sceny biblijne, już epizody z życia św. Klemensa, wreszcie, skarb dla nas nieoceniony, kilka z nich odnosi się do życia św. Cyryla i Metodego.

Na jednym z nich Chrystus błogosławi św. Adryanowi i Klemensowi, przed nim zaś klęczą nasi Apostołowie.

Fresk przedstawiający przeniesienie szczątków św. Klemensa jest najpełniejszy i najlepiej zachowany. Obrzędowi temu towarzyszy Papież Adrian II, mając po prawej stronie św. Cyryla, po lewej św. Metodego. Malarz wyobraził na tym fresku św. Cyryla w aureoli, św. Metodego bez niej. Świadczyłoby to, że fresk wykonany został jeszcze za życia św. Metodego, ale już po śmierci jego brata. W każdym razie wątpliwości tej nie rozstrzyga napis umieszczony pod freskiem i całkowicie zachowany.

Napis ten brzmi jak następuje:

† HVC VATICANO PERTUR PP. NICOLAO INNIR DIVINIS QD A ROMA TIB. SEPELLIVIT.

Poniżej zaś umieszczony inny napis świadczy, że freskiem tym przyzdobiła świątynią pobożność chrześcijańska

† EGO MARIA MACELLARIA PRO TIMORE DEI ET REMEDIO ANIME MEE HEC P. G. R. F. G.

Na trzecim fresku św. Metodego dopełnia obrzęd Chrztu św. na niewiernym.

Obok car grecki Michał daje misyą św. Cyrylowi, aby udał się do Chazarów. Na fresku głowa św. Cyryla została zupełnie przez pleśń zniszczona i można by powątpiewać o znaczeniu tego fresku, gdyby nie to, że tak na nim jak i na innych osobistości przedstawione przez malarza jak to było podówczas was wzywają, oznaczone są przeczci głaskami. Więc po za postacią muicha stojącego przed carem, widzimy najczytelniej umieszczone jedna pod drugą głoski: S. C. I. R. I. L. L. V. S.

Nie ma zatem wątpliwości. Ktoby wątpił poddać się jest zniewolony — nie ma rady. Te kilka fresków znajdujących się w podziemnej bazylice św. Klemensa są świadectwem współczesności, wymownym, rzeczymwstém. Żadne rozumowanie, żadne polemiki, ani nawet zła wola, świadectwa tego nie przemogą.

W tej chwili z fresków, o których mowa, zdejmovane są przy świetle magnetyzowem fotografie; wejda one w skład albumu pamiątkowego św. Cyryla i Metodego. Pracy tej dokonywa najznakomitsza firma fotograficzna włosko-francuzka Michała Strzembosza („M. Schembochi“), mająca wspaniałe swe pracownie w Rzymie, Florencyi, Turynie i Paryżu.

Petycja do ministerstwa stanu wygotowana przez komisją wybraną na wiecu z dnia 4 kwietnia.

Wysokie królewsko-pruskie Ministerstwo!

Poddani berlu pruskiemu Polacy, stanowiący poważny odłam całego przez Prusy, Rosyą i Austryą podzielonego narodu polskiego, podlegają pod narodowym i prawnym względem uciskowi, który zarówno jest twarzym i nieznośnym jak niezem nie usprawiedliwionym.

Miasto przecież, aby doznane poniewierania miały popchnąć na bezdroża kłnowa rewolucyjnych, wolą raczej Polacy państwa pruskiego, odpowiednio do dojrzałości swęj politycznej, do nabywania której podają im ubiegłe stulecie tyle sposobności, poszukiwać krzywdy swęj w lojalny i otwarty sposób — na drodze legalnej.

W tym celu odbył się w dniu 4 kwietnia rb. w Poznaniu wiec ogólny, na którym, przy udziale około 1000 osób wszystkich stanów i ze wszystkich powiatów, po roztrząśnieniu stanu rzeczy zapadł jednomyślnie, tu uniesienie dołączone rezolucye, z poleceniem dla niżej podpisanych, żeby zawarte w nich żądania wraz z motywami przedłożyły wysokiemu Ministerstwu stanu do łaskawego uwzględnienia.

Wyjąwszy się z tego zaszczytnego zadania, pozwalamy sobie zatem żądania powyższe jak następuje uniesienie usprawiedliwić:

Naród polski ma za sobą tysiąclecie dzieje, liczy

około 15 milionów dusz, tém samém ma po sobie przyrodzone, niewątpliwe prawo, aby był uważany za indywidualność historyczną, narodową i aby jako taki był też traktowanym, zwłaszcza, iż jest zarazem przeważnym wielkiej rodziny słowiańskiej członkiem.

Nieodzowności prawa tego nie zapoznawali nawet monarchowie absolutni, wykonawcy t. z. podziałów Polski i ztąd też n. p. patent okupacyjny króla Fryderyka II z dnia 13 września 1772 r., przygotowujący pierwszy rozbiór, zawiera następujący ustęp dosłowny:

„My natomiast ślubujemy i przyrzekamy wszystkim i każdego z osobna zachować i utrzymać przy własności i prawach, tak świeckich jak duchownych, mianowicie też rzymsko-katolickich mieszkańców przy wolném religij i obrzędów używaniu a całą prowincyą w ogóle tak zarządzać, by dobrze myślący mogli być szczęśliwi i zadowoleni i by im nie mogła powstać przynigdy jakakolwiek przyczyna żalowania zmiany obecnie zachodzącej.“

Toż znana deklaracya pruska z dnia 16 stycznia 1793 roku, którą zapowiedziany był powtórny zabór kraju polskiego, czyli drugi podział Polski, podał za powód takowego postępowania bynajmniej nie wrogie względem narodu polskiego zamiary, lecz jedynie rżekome knowania jacobiniskie, z Francyi przeniesione, od których jakoby zasłonił chciano naród. Owszem dobrze myślącym mieszkańcom przyobiecano „skuteczną protekcyą.“

W skutek oporu, jaki naród polski pod przewođnictwem sławnej pamięci Kościuszki powtarzającym się tym uszczęśliwionem szczególnego rodzaju stawił, przyszło w roku 1795 do całkowitego zagrabienia państwa polskiego. Niedługo potem nastąpiły owe wielkie napoleońskie wojny, które po rozmaitych przemianach szczęścia doprowadziły wreszcie w roku 1815 do pacyfikacyi Europy za pomocą słynnego kongresu wiedeńskiego. — Kongres wiedeński wziął sobie przedewszystkiem za zadanie, by ograbionemu z samodzielnności politycznej narodowi polskiemu, której mu Anglia ówczesna mimo usiłowania dla niezgody innych państw przywrócić nie zdołała, zapewnić ile możności znosne międzynarodowem prawem zabezpieczone położenie. Ówczesni mężowie stanu, znajdujący się pod świeżem wrażeniem bolesnych doświadczeń losu, byli śnąc skłonniymi do pogodzenia jakiegoś owęj racyi stanu z prawidłami chrześcijaństwa i sumieniem ludów.

Ztąd też zapewniły, odpowiednio do uchwał kongresowych, rozbiere państwa t. j. Prusy, Rosyą i Austryą Polakom i to Polakom w granicach Polski z przed r. 1772 traktatami wzajemnymi z dnia 3 maja 1815 r. prócz rozmaitych, nader cennych korzyści ekonomicznych jak np.:

- 1) wolnej wspólnej komunikacyi granicznej (p. art. XIX traktatu prusko-rosyjskiego),
- 2) wolnej żeglugi po rzekach wszystkich, kanałach i portach Polski z przed roku 1772, portu królewieckiego nie wyjmując (artykuł XXII tamże), i
- 3) wzajemnej nieograniczonej swobody co do przewozu i wywozu różniczych i przemysłowych produktów (art. XXVIII) za clem umiarkowaném, bo nie wyższém jak 10 proc. od wartości,

także w sposób najwyraźniejszy: o liberację i zachowanie ich narodowości.

Obowiązek ten na siebie przyjęty określa art. III wzmiankowanego traktatu dosłownie, jak następuje:

„Polacy jako poddani wysokich stron traktat zawierających otrzymują instytucye, które zapewnią im zachowanie ich narodowości, wedle formy egzystencyi politycznej — jaką im każde państwo ze swęj strony udzielić uzna za stósowne.“

A obradująca na kongresie Europa dała prawom tym, Polakom udziałem, poręczenie, wcielając do art. I aktu końcowego kongresu wiedeńskiego następujący, dosłownie tu przywiedziony ustęp:

„Polacy jako poddani Prus, Rosyi i Austryi, otrzymają reprezentacyą i instytucye narodowe, zastósowane do formy egzystencyi politycznej, jaką im każde państwo ze swęj strony udzielić uzna za użyteczne i stósowne.“

Sens owychż zobowiązań tych jest ten: jakąbądź formę egzystencyi politycznej państwa rozbiore dla narodu polskiego obrać zechcą, zawsze obowiązane będą nadać Polakom instytucye takie, któreby im zapewniły zachowanie ich narodowości.

Ze powyższym umowom jedynie ten sens przypi-

wają, hańby osobiste wszystkich też zawstydzają, do wesela nie mniej ogólny i gotowy znajduje się udział. Zbyt idealne może to zapatrywanie się na stósunki nasze wiejskie, a jednak zaprzeczyć trudno, iż w obecnych świata warunkach życie na wsi, i to na wsi polskiej, mimo wszystkich nieodłącznych od ludzkiego przeznaczenia trosk i frustraków, najwięcej ma jeszcze w sobie rękojmi szczęścia i idealnych żywiołów. Wszystkie wyższe umysły ląknęły zawsze wiejskiej ciszy i spokoju. Nawet realista miejski, Horacy, wzdycha za wsią w najpiękniejszych swych wierszach. Możnaż ciekawą wysnuć statystykę z arcydzieł myśli i mowy ludzkiej powstających na ustroniu, zdala od gwaru i rozterki stolie. Ale dziś inna myśl nam się nasuwa. Oskar Kolberg zebrał już pieśni ludu naszego, znaleźli się i badacze, którzy zebraли odrębne wyczerpane, obrządki i zabobony wieśniaków. Braknie tu jednej jeszcze nuty, jednej gałęzi tych studyów etnograficznych. Niedawno pojawiły się ciekawe księgi o mitologii roślin, wedle podań i baśni ludowych w południowej Europie. Czemużby się nie miał znaleźć historyk takich podań w Polsce? Zniewo byłoby nader obfite wśród różniczego i pasterskiego ludu. Z samego Pana a Tadeusza dałby się wysnuć spory plon podobnych wiadomości. Wiele ich jest w poemacie księdza Bączka o kościele Mysłowskim. A i w potoczném życiu, nie ma dnia, w którymby się nasz zasób nie powiększał, obejmując świat roślinny i zwierzęcy, i niebo i ziemię, i ptaki i owady, i kwiaty i drzewa. Dla czego brzoza plącząciami opada konary? bo z niej urwano różgi, które przy bicowaniu siekły ciało Zbawiciela, otdąd więc z wstydu i żalu spuszcza swe gałęzie. Czemu jaskółka osobym nęci wdzikiem, a nikt zabić jej nie chce czy nie śmie? bo na Kalwaryi użalilo się biedne ptaszę mękąm Ukrzyżowanego, i chcąc ulżyć Temu, którego ludzie krzyżowali, póty dzióbkiem pracowała jaskółka, aż wyrwała jeden przynajmniej z kolców cierniowęj korony. W sobotę, najświatlejszą nawet i chmurną, każdy wieśniak spodziewa się choćby przelotnego rozpozgodzenia. Promyk ten słońca ma oznaczać chwilę, w której Najświętsza Panna bieży pocieszyć i odwiedzić dusze czyseowe. W spadających gwiazdach lud widzi na prze-

śać należy, wykazują na stwierdzenie następujące dokumenta:

I. W artykule I powołanego traktatu prusko-rosyjskiego z dnia 3 maja 1815 roku powiedziane jest odnośnie do uregulowania stósunków polskich — dosłownie:

„Duch narodowy, korzyści handlowe itp. wszystko to zostało uwzględnioném.“

II. S. p. król Fryderyk Wilhelm III, potwierdziwszy traktat pod I powołany słowy: „Przyjmujemy traktat ten dla siebie i dla naszych następców i słowem naszym królewskiem przyrzekamy tak się sprawić, ażeby był wiernie i dokładnie wykonanym“ — wydał jednocześnie pod dniem 15 maja 1815 roku do krajów polskich berlu jego przydzielonych odezwę umieszczoną w Zbiorze praw tegoż roku na str. 47, w której do poddanych swych polskich dosłownie tak się odzywa:

„I wy macie ojezynąć a wraz z nią dowód Mego szacunku dla miłości i przywiązania waszego do niej. Zostajecie wcieli do monarchii Mojej, nie potrzebując się rzekać waszjęj narodowości. Język wasz obok niemieckiego używanym ma być we wszystkich publicznych postępowaniach...“

W duchu odezwy tej królewskiej odezwał się:

III. Namiestnik królewski książę Antoni Radziwill, przyjmując w Poznaniu dnia 3 sierpnia 1815 roku hold mieszkańców, w imieniu monarchy pruskiego w te uroczyste słowa:

„Otrzymałście z dziejów waszych poprzednich znamiona oddzielne. Stósując je do waszego nowego politycznego bytu, nie możecie jak tylko pragnąć onych zachowania.“

Ta zwierchnia postać, która wam jest własną, zasada się na waszym języku, waszych zwyczajach i obyczajach. Zachowacie te znamiona wam drogie, ponieważ są ojców waszych...“

IV. Co do organizacyi sądownictwa wyszedł już pod dniem 3 maja 1815 r. rozkaz gabinetowy, na mocy którego świeżo mianowany dla W. Księstwa Poznańskiego prezes naczelny Zerbini di Spozetti dnia 12 lipca tegoż roku zaprowadził takowe z zupełném uwzględnieniem języka polskiego, gdyż § 7 ordynacyi jego opiewa dosłownie:

„Język polski zatrzymuje się przy wszystkich czynnościach sądowych...“

jako też tenże sam wysoki urzędnik powstał z powodu zajścia pewnego na granicy pomiędzy pruską a rosyjską polską obawy co do swobodnej pomiędzy krajami temi komunikacyi usunął autentyczną deklaracyą, zapublikowaną w nr. 9 pisma urzędowego rejencyi bydgoskiej (Amtsblattu) temi słowy:

V. Monarchowie rozstrzygający na kongresie wiedeńskim losy Polski, powodowali się przy tém zawsze zasadą: iż naród polski jest wielką familią rozdzieloną pod naciskiem stósunków politycznych pomiędzy rozmaite państwa.

Wola jest dostojnych tych monarchów, ażeby węzeł familijny narodu tego pod ich rozmaitemi rządami nadal istniał. W tym celu przykazali z administracyi swych wszystko to usunąć, co by zamiarom ich szlachetnym na zawadzie stać, co by oddziaływać mogło szkodliwie na pomyślność pojedynczych jednostek.

Ze zresztą i następcy Fryderyka Wilhelma III traktaty wiedeńskie, których znaczenie nikomu przecież przy uczciwej woli wątpliwé być nie może, li w sensie powyższym rozumiełi, poucza nas, co następuje:

VI. Odprawa najwyższa sejmu prowincjonalnego W. Księstwa Poznańskiego błogiej pamięci króla Fryderyka Wilhelma IV z dnia 6 sierpnia 1841 r., której brzmienie dosłownie niniejszém podajemy:

„Narodowości polskiej przyrzeczoném zostało traktatami wiedeńskimi i odezwą z dnia 15go maja 1815 r. uwzględnienie i zabezpieczenie. Chlubne każdego narodu do swego języka, swęj literatury i swych wspomnień historycznych przywiązanie i w Polakach uszanować i w opiekę wziąć, zamiarem było ustanawiających traktaty wiedeńskie a i naszego rządu wola jest udzielić jej uznania i poparcia...“

Rozporządzenie to najwyższe, co należy tu podnieść z przyciskiem, podpisał także najjaśniejszy nam obecnie panujący cesarz i król Wilhelm w ówczesnym charakterze następcy tronu.

Ażeby wreszcie zaznaczyć jednomyślność wszystkich politycznych czynników w pojmovaniu treści i znaczenia

mian także cierpiące dusze, lub duszyczki dziełek bez chrztu pomarłych. O pajaku „który się Matee Bożęj sprzeciwia“, cieszcie od Niej snującą przędziwo, powszechnie jest wiadomém. Pszczółki pracowite mnogie o sobie wytworzyły legendy: uważając raz jak się uwiłjały po białej konieczności, omijając czarownicę, której kwiat i wonniejszy i słojszy nierównie, usłyszałem tłumaczenie starego wieśniaka, który w tém upatrywał karę za nie święcenie niedzieli: — „Pszczoly heretyki, pracują w święta, za to im Pan Bóg zabronił najdosłodszej rośliny.“ Ale za to jedną, ujemną legendą, ileż dodatnich o pracowitym owadzie, który ma mieć rozeznanie wartości człowieka, i mnożyć się w niezliczone roje, gdy ule do poczciwego należą właściciela, a marnie, skoro się w niedobre dostaną ręce. Odsyłamy w tym względzie czytelnika do ślicznej pogadanki o pszczołach, pióra czcigodnego prezesa naszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, która przed kilkoma laty stanowiła prawdziwą ozdobę Kroniki rodzinnej. Każde święto ma osobistą legendę: w noc Bożego Narodzenia bydo ludzką ma odzywać się mową, w dzień Wniebowzięcia Najsw. Panny wszystkie węże są w ruchu, rżcają się do wody, dla tego nie dobrze jest kąpać się wtedy. Gwiazdy spadające corocznie 10 sierpnia, to mniemane lży św. Wawrzyńca. Radziłbyśmy w nieskończoność mnożyć tu przykłady, ale już ramy naszej gawędki nie pozwalają nam dłużej nadużywać cierpliwości czytelników naszych, z których wielu zapewne, osiadłych na wsi, większy od nas posiada zapas takich rzewnych podań i wieści. Oznaczają one przyrodę orukiem poezyi, która wygnana z miast geldowych i fabrycznych, nigdy wiejskich nie opuszcza zagród i upiększa życie tym, co jęj dostrzedz i rozróżnić umięją wśród mętnęj nierzęd fali dni powszednich, i powszednich też trosk i zajęć. Ze zaś w całym stworzeniu nie ma nic piękniejszego nad duszę ludzką, im się ta dusza w prostszych wyłania objawach i czynach i słowach, tém bardziej zachwycać może oko zapatrone w doczesne oblaski nieśmiertelnego piękna.

w kwiecie wieku i nadziei, strasliwą tą chorobą zmiecioną istnie

Jak kwiatek ów w ogródku, który pielęgnował biedny ogrodnik, by go gad podły zepsował. Trudno zaprzeczyć twierdzeniu lekarzy, tak znakomitej zaśługi i znawstwa a obserwacją zjawisk odnośnych przez tyle lat pilnowaną, wspartego.

Zgniłe wodnisko nie od dziś snąc truje, ale od lat setek — mieszkańców Ostrowa. Przecież tacy panowie W. T. i wielu nadto jeszcze w grodzie — przemogło ciosy tej trucizny, i, jakby drugie greckie Nestory, przesuwają się krzepkim nad wyraz wiekiem w czwarte bodaj pokolenia?!

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* Na Pisma s. p. ks. Prałata Kozmiana złożyli przedpłatę w ilości 10 marek za 3 spore tomy: J. Niemojowska z Śliwnik p. Skalmierzyce na 1 egz.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 9 lipca.

BAZAR. Panie Głiszczyńska z Tomić i Nałęcz z Wołynia, Zakrzewski z Kosieczyna, Stablewski z Ślacheina, Stablewski z Wilkowa, Rychłowski z Drobnina, doktor Osiecki z Bydgoszczy. HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Prądziński z Sielca, Maciejewski z Królestwa Polekiego, Tulewicz z Kórnik, Konss z Warszawy, Zakrzewski z Wildy.

GOSPODARTSWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

B Poznań, 9 lipca. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Prócz silnej ulewy podczas burzy w zeszłą środę panowała przez cały tydzień posucha i było bardzo parno. Zbiór rzepiów prawie wszędzie ukończono, a co główne wzięziono je w stanie suchym. Młócka na próbę atoli wypadła bardzo miernie. Stan reszty zboża jest bardzo pomyślny i żniwa wypadną jak się zdaje bardzo korzystnie. Jak zazwyczaj przy słabiejch koniunkturach, gdzie oferty są znaczniejsze, były i w tym tygodniu oferty bardzo znaczne, mianowicie oharowano znaczniejsze partje z drugiej ręki. Z powodu cen szybko spadających w Saksonii i Turynii, które od nas zboża pobierają, i u nas zapanowała niższa a nawet przy znacznym zredukowanych cenach sprzedaż są bardzo ciężka, gdyż brakło chęci do kupna. — Pšenica słabo, mianowicie późniejszą gatunki trzeba było taniej sprzedać, 175 do 220 mrk. — Żyto zakupiono tylko kilka drobnych partji: na eksport do Saksonii i Turynii. Ceny o 15 do 20 mrk. spadły, 186—200 mrk. — Jęczmień spadł w cenie, 155—158 mrk. — Owies słabo i taniej, 150—162 mrk. — Grochu nie uwzględniano, na paszę 170—172 mrk., wrzący 180—190 mrk. — Żu bin bez interesu, niebieski i żółty 110—120 mrk. — Taterka niż, 165—170 mrk. — W y k a spokojnie, 140—144 mrk. — Nasiona olejne, rzepak zimowy na dostawę lipcową, 232—234 mrk. wszystko za 1000 kilogramów Mąka słabo, mąka pszenna Nr. 00 15 do 15,25 mrk., mąka żytnia Nr. 00 14,75—15 mrk. za 50 kilogramów. Okowita. Z powodu niepomyślnych notowań zamiejsco-

wych odbył się targ i u nas nie bardzo korzystnie, a ceny się zniżyły. Z miejsc innych nie było wiele zleceń do zakupu, tak że interes obracał się tylko w ciasnych granicach. Na towar surowy mało zbytu. Tutejszy skład wynosi 3 1/2 miliona litrów. Notowania końcowe: lipiec 54,80 mrk., sierpień 55 wrzesień 54,60 mrk., październik 53,30 mrk., listopad-grudzień 51,40 mrk. za 10,000 litr. proc.

Berlin 8 lipca. Miejska tagowica centralna. Spędzono 185 wołów, 375 świń, 639 cieląt, 126 skopów. Z wołów sprzedano tylko 20 sztuk późniejszego gatunku po cenach poniedziałkowych. Świnię spędzono w 1/2 części krajowych a 1/2 rosyjskich. Handel toczył się powoli, lecz płacono ceny poniedziałkowe. Interes w cielętach idzie ciężko pomimo nie-licznego spędu. Za I płacono 50—56 fen. na średni targ 45—50 fen. za funt wagi bitój. Partja skopów przyniosła 50 f. za funt wagi bitój, — zresztą mały obrot.

Poznań 9 lipca 1881

Okowita (z beczki) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedzenia —, marek, lipiec 54,70, sierpień 54,90, wrzesień 54,50, październik 53,—, listopad-grudzień 51,20.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 9 lipca 4%, listy zastawne poznańskie 101,—, 4% listy rentowe poz. 101,—, 5% powiatowe obligacje 106,—, 4% powiatowe obligacje —, 3 1/2% śląskie listy zastawne —, 4% śląskie listy rentowe 101,40. Kwilocki, Potocki i Sp (Bank rolniczy) 74,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 53,—, Poznański bank prowincjonalny 126,50. 4% pożyczka państwa 102,50. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 105,80. 3 1/2% oblig. długu państwa 98,80. Marchijsko-pozn. 33,50. Marchijsk.-wosn. k. z 3%, akc. zakł. 197,50. Starogardzko-pozn. k. z 103,50. Austr. noty bankowe 175,40, Polskie likw. listy 57,—, Rosyjskie bankowe noty 210,50 marek.

Bydgoszcz 8 lipca.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogramów. Pšenica słabo, jasno-ciemna 200—208 plc., ciemniejsza i szklista 210—220 poślednia 175—195 plc. Żyto słabo, piękne krajowe 202—206 plc., poślednie 195—200 plc. Jęczmień nom., piękny do browarów 155—160 plc., wielki 150—155 plc., drobny 145—150 plc. Owies 160—170 plc., Groch wrzący 185—200, na paszę 175—180. Okowita za 100 litr. a 100% 57—58 pl.

Wrocław 8 lipca 1881.

Żyto (za 2000 funt.) potw., wypow. 3000 cent. Cena wypowiedziano —, plac, lipiec 195—194,50 płacono, na lipiec-sierpień 176 żąd, — plc., sierpień-wrzesień — żąd, wrzesień-październik 167,— plac, październik-listopad 164—163,50 żądano. Pšenica, Wyp. — cent., na lipiec 222 żąd., lipiec-sierpień 222 żąd. Owies. Wypowiedz. — cent., na lipiec 186,— żąd., lipiec-sierpień 180 żąd., wrzesień-paźd. 126,50 żąd. pl. Rzep. Wyp. — ctr., sierpień-wrzesień 250 żąd. Olej rzepiowy spok., wypow. — cent., w miejscu 52,25 żąd., — plac, lipiec 52,— żąd., — plac, lipiec-sierpień 52,— żąd., — plac, sierpień-wrzesień — żąd., wrzesień-październik 52,50 żąd. 52 plac, październik-listopad 53,— żąd., 52,50 plac, listopad-grudzień 53,50 żąd., — plac, grudzień-styczeń 54,— żąd., — plac. Okowita niżej, wypowiedziano —, litrów, w miejscu —, — żąd. i plac, lipiec 55,40—55,30 plac, lipiec-sierpień 55,40—55,30 pl., sierpień-wrzesień 55,— pl., — żąd., wrzesień-

październik 53,50 żąd. —, — plac., październik-listopad 52,50 żąd., listopad-grudzień 51,— plc., kwiecień-maj 52,50 plc.

Cena wypowiedziana na 9 lipca: żyto 195,— marek, pszenica 222,— m., owies 186,— mrk., rzep — mrk., olej rzepiowy 52,—, okowita 55,40 mrk.

Ceny targowe z dnia 8 lipca 1881.

| Postanowienia miejsc deputacyi targowej | Za 100 kilogramów | | | | | | | | | | | |
|---|-------------------|----------|----------|----------|--------------|----------|----|----|----|----|----|----|
| | ciężki | | średni | | lekki tower. | | | | | | | |
| | naj-wyż. | naj-niż. | naj-wyż. | naj-niż. | naj-wyż. | naj-niż. | | | | | | |
| Pšenica biała | 23 | 22 | 60 | 21 | 20 | 20 | 19 | 20 | | | | |
| " " żółta | 22 | 21 | 80 | 22 | 30 | 19 | 90 | 19 | 70 | 18 | 60 | |
| Żyto | 21 | 20 | 70 | 20 | 20 | 19 | 70 | 19 | 40 | 19 | — | |
| Jęczmień | 16 | 50 | 16 | — | 15 | 30 | 14 | 70 | 14 | — | 13 | 20 |
| Owies | 15 | 80 | 15 | 30 | 14 | 60 | 14 | — | 13 | 70 | 13 | 20 |
| Groch | 20 | 30 | 19 | 50 | 19 | — | 13 | 50 | 18 | — | 17 | — |

Konieczna do siawa więcej kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 33—36—40—46 marek; biała słabo, za 50 kilogram. 35—45—53—60 mrk. wyborowe gatunki wyżej.

Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogram. 7,20—7,30 m. obce 6,90—7,10 m.

Makuchy siem. niez. za 50 kil. 9,20—9,40 m.

Żu bin niez., za 100 kil., żółty 11,30—11,80—12,50 m. nib. 11,10—11,60 12,30 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogram. 23—25—27.

Berlin 8 lipca, (sprawozdanie urzędowe.) Pšenica za 1000 kilogram w miejscu żądano 200—240 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 212,75; na lipiec-sierpień płacono 211,5 do 212,—; na wrzesień-październik płacono 210,—210,5; na październik-listopad pl. 209,5—209—209,5; na listopad-grudzień pl. 209,—. Wypowiedziano 23,000 cent. Cena wypowiedz 212,5 marek. Cena przecięciowa —, mrk.

Żyto za 1000 kilogram w miejscu żąd. 192—215 według jakości; na miesiąc bieżący plc. 190—190,5—188,75; na lipiec-sierpień płacono 177,5—176,25; na wrzesień-październik płacono 167,5—166,5; na październik-listopad płacono 164,5 do 163,5, żądano —; na listopad-grudzień płacono 163 do 162,5. Wypowiedziano —, — centnarów. Cena wypowiedziana —, — marek. Cena przecięciowa —, mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego żądano 145—190 według jakości.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 155—181 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 145,5; na lipiec-sierpień nom. 145,—; na wrzesień-październik płacono 143,5—144; na październik-listopad płacono —, —. Wypowiedziano 3000. Cena wyw. 145,5. Cena przecięciowa —, — mrk.

Kukurudzian w miejscu żąd. 125—134 według jakości, Wypow. — ctr. Cena wypowiedz —, — m.

Groch za 1000 kilogram wrzącego grochu 187—220. grochu na paszę żąd. 170—186 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono 53,6 mrk., w miejscu z beczką plac. —, — m.; na miesiąc bieżący płacono 53,2; na lipiec-sierpień płacono 53,2; na wrzesień-październik plac. 53,6—53,5; na październik-listopad plac. 53,9—53,8—53,9; na listopad-grudzień plac. 54,3. Wypowiedziano —, — mrk. Cena przecięciowa —, — mrk.

Okowita. Za 100 litr. a 100 pot. — 10,000 litrów prot. w miejscu bez beczki płacono 57,0, w miejscu z beczką — m., na miesiąc bieżący płacono 57,0—56,7—57,1. na lipiec-sierpień płacono 57,0—56,7—57,1; na sierpień-wrzesień plac. 57,0—56,9—57,2 na wrzesień-październik plac. 55,5—55,3—55,4; na październik-listopad plac. 53,6—53,9; na listo-

pad-grudzień płacono 52,7—52,9; na grudzień-styczeń płacono 52,7—52,9; na kwiecień-maj plac. 53,9—54,0. Wypowiedziano —, — litrów. Cena wypowiedziana —, — mrk. Cena przecięciowa —, — mrk.

Szczecin, 8 lipca. Urzędowe spraw. giełdowe. Pšenica m. zm., za 1000 kilogram w miejscu za żółta piękna 214—220 m., średnia 200—212 m., biała 216—221 m., wilgotna 190—200, niarok na lipiec płacono 220,0 mrk., na lipiec-sierpień płacono 218,00 marek, na sierpień-wrzesień plac. —, — mrk., na wrzesień-październik plac. 210,— mrk., na październik-listopad żąd. 209,— mrk.

Żyto m. zm., za 1000 kilogram w miejscu krajowe 193 do 201 mrk., piękne —, na lipiec płacono 188,0—189,0 mrk., na lipiec-sierpień płacono 175,0—176,— marek, na wrzesień-październik płacono 165—165,5 mrk., na październik-listopad plac. 163,— mrk., na kwiecień-maj plac. 160,— mrk.

Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu 144—162 marek, rosyjski —, — m.

Jęczmień bez int., za 1000 kil. w miejscu —, — mk. średni —, — mrk., do paszy —, — mrk., węgierski —, — mrk., Chevalier —, — plc. m.

Olej rzepakowy bez in., za 100 kilogram. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żądano 55,0 marek, na lipiec żąd. 54,05, na lipiec-sierp. żąd. 54,05 m., na wrzesień-październik żąd. 54,05 m., na październik-listopad żąd. —, — m., na listopad-grudzień żąd. —, — m., na kwiecień-maj żąd. 56,0 m.

Okowita słabo, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 56,8 mrk., w miejscu z beczką płacono —, — na lipie i na lipiec-sierpień plac. i żąd. 56,8, plac. —, — m., na sierpień pl 57,2 m., na sierpień-wrzesień pl. i żąd. 57,— m., na wrzesień-paźd. plac. 55,7—55,8, plac. i żąd. 55,7 m., na październik-listopad plac. 53,9 m., na kwiecień-maj plac. — m.

Telegram giełdowy „Kurjera Poznańskiego.“

| Berlin 9 lipca 1881. | | Kursy końcowe 9 lipca | |
|----------------------|--------|-----------------------|--------|
| Pšenica słabo | 211,— | Kapitały. | |
| lipiec-sierpień | 210,— | Galic. akc. k. | 142,50 |
| wrzes.-paźd. | 210,— | Pr. consol. 4% | 102,50 |
| Żyto oslab. | 187,50 | Pozn. listy z. | 101,— |
| lipiec | 175,50 | Pozn. listy rent | 101,10 |
| lipiec-sierpień | 165,50 | Austr. banknoty | 175,75 |
| wrzes.-paźd. | 165,50 | Austr. renta złota | 82,25 |
| Olej rzep. spok. | 53,20 | Austr. loay 1860. | 129,50 |
| lipiec | 53,50 | Włochy | 93,— |
| wrzes.-paźd. | 53,50 | Amerykaay | 99,30 |
| Okowita oslab. | 57,50 | Rumy | 105,40 |
| w miejscu | 57,— | Ros. banknoty | 211,25 |
| lipiec | 57,— | Ros.-ang. pożyczki | 91,— |
| lipiec-sierpień | 57,— | Pol. 5% list. zast. | 65,75 |
| sierpień-wrzes. | 57,— | Pol. lik. l. zast. | 56,80 |
| wrzes.-paździer. | 55,20 | Kolej państwowy | 629,— |
| Owies | 155,— | Lombardy | 220,50 |
| lipiec | 155,— | Uspობ spok. | — |
| lipiec-sierpień | 155,— | | |
| wypow.-żyta wsp. | 7000,0 | | |
| wypow.-okow.kw. | 7000,0 | | |

Szczecin, dnia 9 lipca 1881.

| Pšenica stale | lipiec-sierpień | na jesień |
|---------------|-----------------|-----------|
| — | 218,50 | 210,— |

| Żyto spok. | lipiec | lipiec-sierpień | na jesień |
|------------|--------|-----------------|-----------|
| — | 186,50 | 175,— | 164,50 |

| Rzepak | na jesień |
|--------|-----------|
| — | 255,— |

(Kursy końce)

| Olej rzep. słabo. | na jesień | na wiosnę |
|-------------------|-----------|-----------|
| — | 54,— | 56,— |

| Okowita b. pok. | w miejscu | lipiec-sierpień | sierpień-wrzesień | na jesień |
|-----------------|-----------|-----------------|-------------------|-----------|
| — | 56,80 | 56,80 | 57,— | 55,10 |

| Petroleum | na jesień |
|-----------|-----------|
| — | 8,25 |

Paulina z Dymkowskich Strahler.
Dnia 9go lipca o godzinie 3ci ej w nocy, zasnęła w Bogu opatrzona śś. Sakramentami śp. (1268)
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 11go b. m. o godzinie 5tej z domu Szewska ulica nr. 17, o czym donosi w ciężkim smutku pogrążona (1262)
Familia.

Aleksandry z Łuszczewskich Mierzyńskiej
odprawi się **msza św. żałobna** w kościele św. Marcina w poniedziałek 11 t. m. o godzinie 8 1/2. (1262)

Aleksandry Mierzyńskiej, wielkiej dobrodziejki naszej.
Tow. damskie św. Wincentego.
Dnia 11 t. m. o godzinie 8 z rana odprawi się w **Kościele Szamotulskim** (1260)
nabożeństwo żałobne za duszę śp.

Wzory pisma z broszurą objaśniającą
sposób nauczania się, bez pomocy nauczyciela, w ciągu 20 lekcji łatwego, płynnego pisania, ułożone przez Kosińskiego są do nabycia w księgarniach pp. **M. Leitgebera i J. K. Zupańskiego** po cenie 3 mrk. 25 fen. (1287)

Nabożeństwo żałobne za s. p.
Aniele z Różańskich MIŁCARZEWICZ
odbędzie się w kościele farmy w przyszły poniedziałek t. j. 11 lipca o godzinie 7 1/2, z rana. (1251)

Walne zebranie wyborcze powiatu Wschowskiego
odbędzie się dnia 28 lipca rb. o godz. 4 po południu w **Lożnię w hotelu Nitschego.** — Ze względu, że tylko najogłośniejsza i ościerzna agitacja przedwyborcza zapewnić nam może pomyślny wypadek, prosi komitet wyborców o najliczniejszy udział. (1261)
Komitet wyborczy pow. Wschowskiego.

Pisma s. p. X. prał. Kozmiana w trzech tomach w Sec. **wyjdą niebawem.**
Cena prenumeracyjna za całość przeszło 60 ark. druku **tylko 10 Marek.**
O łaskawo zamówienia na powyższe dzieła uprasza **Jarosław Leitgeber.**

Fabryka (1221) wyrobów woskowych M. SOBECKIEGO w Poznaniu, Szeroka ul. nr. 24
poleca **świece ołtarzowe i stołowe, żółte, białe i dekorowane; gromnice, stoczki i t. d. po cenach umiarkowanych.**
Knotki prawdziwe paryskie do wiecznej lampy z porcelanowymi pływakami pudełko po 40 fen.
Świece wykonuje się także na zamówienie w dowolnej wielkości.

Aukcja
W poniedziałek dnia 11 bm. o godz. 9 zrana i godz. 3 po południu sprzedawać będą za gotówkę przy placu Wilhelmowskim 17 w handlu obok komendatury rozr. meble, 1 garnitur pluszowy, szafy, stoły do wyspaniania i inne, krzesła, kłzka z matercami, lustra, dalej z polecenia pewnego interesu 10 sztuk płótna, 20 tuż. chustek do nosa, 10 tuż. ręczników, obraz, serwety, kołdry, matery jedwabne, 10 tuż. głoasowych rękawiczek, franki, wielka ilość szkła i porcelany, przytem, 1 serwis stołowy na 18 osób (1271)
KATZ, komisarz aukcyjny.

Epopeę Kaszubską O Panu Czorlińskim, co do Pucka po sece jachoł, można dostać od autora za 1 markę lub 11 znaczków pocztowych. Cena znizona. Księgarnie uprasza się o przyjęcie tego dzieła w komis. Adr.: **Hieronim Derdowski,** redaktor Gazety Toruńskiej w Toruniu. (1255)

Dłużników rewersowych Kółka Towarzyskiego jesteście zmuszeni zawezwać na tej drodze do spłacenia zaciągniętych pod słowem honoru długów. (1219)
Zarząd
Kółka Tow. akademików wrocław. narodowości polskiej.
Leon Matecki, Jan Dziubek, prezes sekretarz
Kohlenstr. 4. Messergasse 18/19.
Józef Weber posdkarbi.
Nene Junkernst. 29.

Udzielamy lekcji prywatnych we wszystkich przedmiotach naukowych. Zamiejscowo panienci przyjmujemy na stancya. Wszelka pomoc naukowa bezpłatnie, konwers. francuska i niemiecka. Lekcje muzyki w domu. Do pensjonatu naszego przyjmujemy także panny chcące tu w Poznaniu kształcić się dalej prywatnie w językach lub w innych przedmiotach naukowych. (918)
W. i M. Chmielewski dawniej przełożone wyższej szkoły żeńskiej.
Poznań, ul. Gołębia nr. 36.
Nowe brabantkie delikatne **sardale** funt po 2 m., angielskie wyborne tłuste **Matjes śledzie,** tłuste łądry, wędzone węgorze, wędzonego i marynowanego łososia dziś odebrał i jak najtaniej poleca (1243)
K. Szulc, Poznań, ul. Wroclawska nr. 12.

C. René — Szczecin.
Londyn E. C., Hamburg, Amsterdam, New-York, Capstadt & Calcutta. **Rządowy dostawca dla królewskich seminariów i zakładów preparandów. Korespondency członków akademii sztuk i nauk we Włoszech, Właściciel wielkiego złotego medalu na występie itd.**
Fabryka, skład hurtowny i eksportowy fortepianów, pianin i harmoniów do kościołów i salonów.
Rok założenia firmy 1860.
Najnowszy wynalazek na polu budowy fortepianów, patent ustawami przeciwko naśladowictwu zabezpieczony w cesarsko-królewskim urzędzie patentowym reszcy.
Pianina eksportowe i fortepiany (systemu René) zbudowane z **preparowanego drzewa** według metody prawnie zabezpieczonej, skonstruowane całkiem w ramach metalowych, z **urządzeniem wionczolowemi dnami odgłosowemi;** instrumenta te odznaczają się wielką pełnością głosu, łatwą grą i wielką trwałością, nie tracą dalej nawet po długoletnim użyciu w powodu nowego sposobu preparowania drzewa na pełność głosu, lecz przeciwnie tak jak skrzypce i wionczole nabierają z latami piękniejszego i szlachetniejszego głosu.
Najdogodniejsze warunki: **Kontraktowa 12letnia gwarancya,** ułatwienie przy spłatach, przy wypłacie gotówką rabat, **opłacona przesyłka, bezpłatna przesyłka na próbę na ręce rezydentów,** przez co daje im się sposobność dokładnego zbadania instrumentu przed zakupem i decyzji o kupnie. Przejmuje się stare instrumenta po cenie rzetelnej. Ilustrowane katalogi i cenniki przesyła się na żądanie franko i bezpłatnie. (531)

Towarzystwo narodowe hipoteczne kredytowe
Spółka zapisana w Szczecinie udziela pożyczek w najrozleglejszych granicach na posiadłości miejskie na pierwsze miejsce, a na wiejskie i po landszafacie pod korzystnymi warunkami. (1236)
Wnioski przyjmuje:
Generalna agentura na Wks. Pozn. i obwód kwidziński Ortmann & Reichstein
Poznań, Berlińska ul. nr. 10.

Szafy do lodu najnowszej konstrukcyi.
Meble ogrodowe żelazne w rozmaitych deseniach poleca (980)
T. Krzyżanowski, Poznań, Szewska ulica 17.

